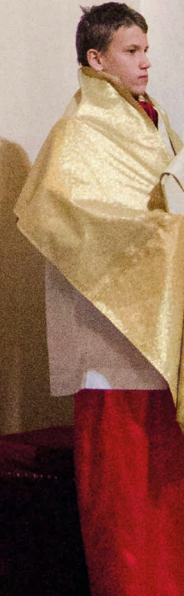


# GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Miesięcznik parafii p.w. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie  
Nr 12 (192) Rok XVII Grudzień 2014 ISSN 1508-5910





Małgorzata Nawrocka

## Grudniowe anioły

W grudniu każdy anioł pracuje przynajmniej na trzy etaty, bo przecież:

- trzeba dzieci obudzić na Roraty
- trzeba Świętemu Mikołajowi przygotować worek,
- trzeba sprawdzić, czy Wigilia wypadnie w niedzielę, czy we wtorek,
- trzeba radosne „GLORIA” przeciwżyć w anielskim chórze,
- trzeba na wielu sumieniach powycierać kurze,
- trzeba śnieg zamówić i pierniki upiec na Święta,
- trzeba pięknie ustawić rozbrykane po szopkach jagnięta,
- trzeba na Boga czekać, a gdy się już urodzi, na paluszkach, cichutko koło stajenki chodzić...



Phil Bosmans

## Boga można rozpoznać

Święta Bożego Narodzenia. Bóg objawił się na ziemi w goście każdej uprzejmości i miłości wśród ludzi.

Ale wielu nie martwi się o Boga, a nierzadko uznaje Go za martwego. Powstała atmosfera, w której nie ma potrzeby pytać o Boga. Bóg nie jest w pośady.

Bóg jest martwy dla tych, którzy nie są gotowi bądź nie są w stanie go kochać.

Dla tych, którzy potrafią kochać tylko siebie, własny rozum, własne zdanie, swój stan posiadania, własne Ja.

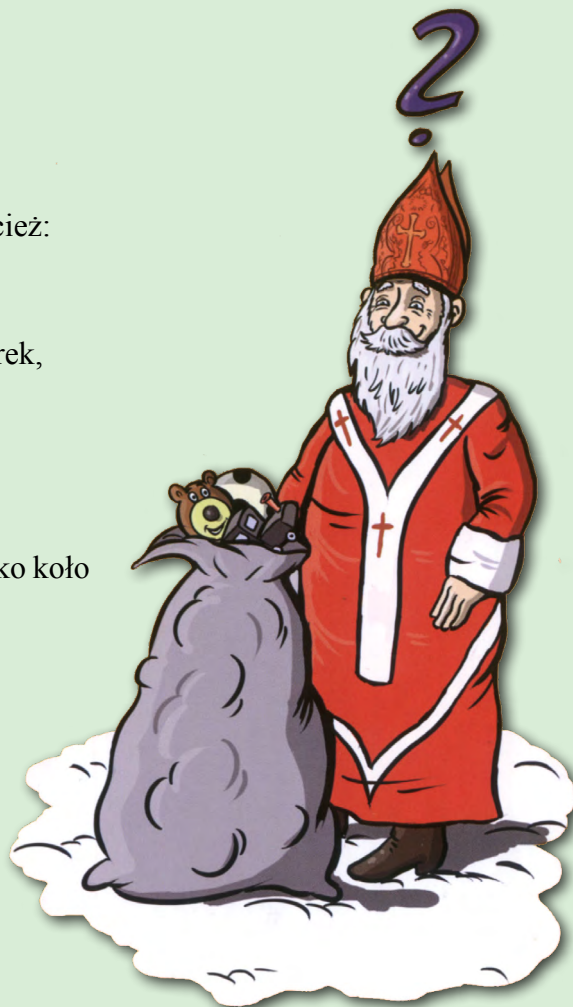
Bóg nie jest martwy. On żyje, ale niełatwo Go zauważyć, przemawia tylko do tych, którzy pragną go kochać.

Nie jest Bogiem filozofów i uczonych, którzy co stulecie zmieniają poglądy na Jego temat.

Boga można rozpoznać: Mogą go spotkać ludzie prości, mali, ubodzy, grzesznicy, wszyscy, którzy zejną z piedestału i zechcą zdjąć maskę pychy.

Dlatego, drogi człowieku, zrzuć wszelki balast zarozumiałości i bezkrytyczności wobec siebie.

Otwórz swe serce i ramiona – jeśli nawet są tak surowe jak żłób, niech się tylko otworzą – i dostap bożonarodzeniowej tajemnicy miłości.



Rys. Krzysztof Kaluski

„W noc Bożego Narodzenia  
Bóg stworzył nam niebo  
Dzieląc z nami ziemskie życie”.

Św. Jan Paweł II

„Miłość jest dyskretna i niestychanie cicha. Im więcej człowiek ma miłości, tym bardziej cichnie, znika, tym mniej go widać i mniejsze są jego wymagania. Za to więcej myśli, czego innym potrzeba... Jest to wielka i niełatwa sztuka.”

Stefan Kardynał Wyszyński

Święta Bożego Narodzenia niech będą okazją do osobistego spotkania z Bożym Dzieciątkiem.

Pokoju serca, miłości na każdy dzień oraz głębokiej radości płynącej z odkrywania Boga, a także Bożego błogosławieństwa w Nowym Roku 2015



życzą Parafianom

Ks. Roman Buliński  
Ks. Edward Wasilewski  
Ks. Maciej Andrzejewski





## Dziadek Mróz z Coca-Coli

Jeśli powszechnie składane teraz życzenia „Spokojnych, wesółych Świąt” są szczerze, to nie wypada przez Święta mówić o polityce. Żadna bowiem opowieść o polityce na pewno ani nie uspokoi, ani tym bardziej nie rozweseli. Uznałem więc, że ja też Czytelników dręczący ani denerwować polityką przez Święta nie będę. Podarujmy sobie zatem odrobinę luksusu, jak zachęca znana telewizyjna reklama, i od polityki odpoczniemy.

Okres świąteczny tradycyjnie w Polsce zaczyna się od 6 grudnia, to jest od dnia św. Mikołaja.

Św. Mikołaj, postać jak najbardziej historyczna, był biskupem Myry w Azji Mniejszej (dziś Turcja). Żył na przełomie III i IV w. Wedle legendy, jako dziecko miał otrzymać w spadku znaczny majątek, który rozdał ubogim. Podanie mówi, że nie chcąc stawić obdarowywanych w niezręcznej sytuacji, swe dary podrzucał im ukradkiem. Na tę pamiątkę prezenty na św. Mikołaja podrzucano dzieciom pod poduszkę.

W ikonografii łacińskiej św. Mikołaj przedstawiany jest jako starzec z brodą, w szatach liturgicznych, z biskupią mitrą na głowie i pastorałem w ręku. W ikonografii prawosławnej ukazywany jest najczęściej z gołą głową i arcybiskupim paliuszem na szyi. Nawiasem mówiąc, w prawosławiu św. Mikołaj należy do najpowszechniej czczonych świętych, do imienia dodawany jest mu przydomek Cudotwórca (*Czudotworec*). Prawosławny św. Mikołaj początkowo prezentów nie dawał, ale pod wpływem zachodniej tradycji, przynajmniej w słowiańskim prawosławiu, też zaczął je wsuwać pod poduszkę. Tyle że 13 dni później, niż jego łaciński kolega, zgodnie z kalendarzem juliańskim.

Małe dzieci wierzyły i wierzą do dziś w św. Mikołaja i jego prezenty z taką samą szczerością, z jaką wierzyły w Babę Jagę czy krasnoludki. Mimo tego czujność i za-

sady świeckiego wychowania spowodowały, zaraz po wojnie, że tradycję ze świętym w tle próbowano wyrugować, a samego św. Mikołaja zastąpić rosyjskim ateistycznym Dziadkiem Mrozem.

Wedle nowego, opartego na naukowym światopoglądzie obrzędu, prezenty grzecznym dzieciom dawał on na rozlicznych, organizowanych przez szkoły, przedszkola, domy kultury i zakłady pracy „choinkach noworocznych”. Dziadek Mróz nie nosił oczywiście szat liturgicznych ani nie wspierał się na pastorałe. Ubrany był w obszytą futrem czapę krasnala, miał siwą brodę, czerwoną szubę obrębianą białym futerkiem i worek z prezentami. Po 1956 r. przepędzono z Polski Dziadka Mroza, jak sądzono na zawsze, gdzieś w głąb Rosji, w syberyjskie ostępy. Wrócił św. Mikołaj. Z wyglądu biskup. Nie na długo.

Teraz we wszystkich supermarketach i w witrynach sklepów, już od końca listopada, zobaczyć można ubranego na czerwono wielkiego krasnala. Chodzą oni też w grudniu po ulicach. Ich plastikowe podświetlane kukły *made in USA* zdobią dziesiątki góralskich domów w okresie świątecznym (to dowód, że się było w Ameryce albo że się tam kogoś ma). Pełno tych krasnali w reklamach, mediach, wśród zabawek, na kartkach świątecznych. Kto go widzi, mógłby sądzić, że Dziadek Mróz powrócił. Nie. To nie Dziadek Mróz. To – jak się okazuje – św. Mikołaj w przebraniu Dziadka Mroza. Tyle że ten św. Mikołaj, choć tak się nazywa i prezenty daje 6 grudnia, nie ma nic wspólnego z tamtym, dotąd znanym świętym biskupem. Nie pochodzi ze śródziemnomorskiej Myry, ale z zimnej Laponii, jeździ saniami zaprzężonymi w renifery i jego głównym zadaniem, obok rozdawania prezentów, jest – zdaje się – reklama Coca-Coli. Jak zapewnia znakomity etnograf Antoni Kroh, jego projektantem jest emigrant z byłego ZSRR, który Ameryka-

nom za wielkie pieniądze zaprojektował kopię Dziadka Mroza i po europejsku nazwał go św. Mikołajem. Nie wiem, czy nie chciał stresować Amerykanów Syberią (nadmierną ostrożność, Amerykanom Syberia i tak z niczym się nie kojarzy) i wymienił ją na Laponię, czy też może doszło tu do syntezy legendy św. Mikołaja, sowieckiej tradycji Dziadka Mroza i jakiejś skandynawskiej baśni. Niech tego dociekają etnografowie i kulturoznawcy. Dość, że ten Dziadek Mróz z Laponii ma papiery na nazwisko św. Mikołaja i wyręcza tego ostatniego, rozdając prezenty. Co więcej, w Polsce przyjął się znakomicie. To, czego nie chcieliśmy przyjąć od Rosjan, wróciło do nas po latach z Ameryki i zostało przyjęte entuzjastycznie.

Aż się dziwię, że poseł Macierewicz nie zdemaskował dotąd tego całego przedsięwzięcia ruskich służb specjalnych: Dziadek Mróz, kto wie, czy nie agent, na fałszywych papierach św. Mikołaja, do Polski się wkrada, do czystych dusz polskiej diatywy się wdziera, do konsumpcyjnego stylu życia prezentami nakłania...

Nic jednak w tym nowego. Wszystko, co idzie z Zachodu, w Polsce zawsze się spodoba – to zauważył już nawet Adam Mickiewicz.

Nie rozpaczałbym jednak z tego powodu. Niektórzy ubolewają, że naszą polską piękną tradycję psują od niedawna amerykańskie „walentynki”, a nawet zaczyna się przyjmować wydrążona dynia na Happy Halloween...

Na „odwieczną polską tradycję” składają się też przecież: choinka (przyszła do nas w XIX w. z Austrii), piękna kołęda „Cicha noc” (również z Austrii), w końcu religia i cała chrześcijańska obrzędowość (z Rzymu via Czechy). Za to kult maryjny, tak typowy w polskim katolicyzmie i tak różniący go od katolicyzmu zachodniego, to najpewniej wpływ wschodniego prawosławia. Sama Matka Boska Częstochowska to – strach powiedzieć, aby posłowi Brudzińskiemu nie zrobić przykrości... – ruska ikona!

Pierwiastki kultur, podobnie jak ludzkie geny, mieszają się, dlatego tak jak każdy człowiek jest inny, każda kultura jest inna. Gdy dopływ obcych genów ustanie, kultura skarleje, skretynieje, jak potomstwo płodne wewnętrznie wąskiej grupy osób spokrewnionych. To wszystko prawda, ale osobiście jestem bardziej przywiązany do św. Mikołaja w biskupich szatach niż do tego krasnoluda od Coca-Coli, i z wielokrotnionym widokiem tego ostatniego drażni mnie niezwykle, podobnie jak te kretyństwa o jego podróży z Laponii albo językowy nowotwór używany jako nazwa zwyczajowa dawania sobie na 6 grudnia upominków, „mikołajki”. Mikołajki – proszę państwa dziennikarzy telewizyjnych (nie będę wymieniał po nazwisku) – to miejscowość na Mazurach!

Ale nie denerwujmy się. Wesółych Świąt!

Jan Widawki  
Tygodnik „Przeгляд”







## Odpust św. Mikołaja



Tegoroczną sumę odpustową odprawił i Słowo Boże wygłosił ks. infułat Stanisław Grunt, proboszcz parafii św. Mikołaja w latach 1975-1989.

Po Mszy św. zgromadzeni na odpustowej Eucharystii odmówili litanie do św. Mikołaja.

Zgodnie z tradycją, naszych najmłodszych Parafian odwiedził Mikołaj ze słodkim upominkiem.

**Czcigodni Bracia w Kapłaństwie  
z ks. Kanonikiem Proboszczem  
i ks. Dziekanem na czele!**

**Drodzy Parafianie i Zacni Odpustowi Goście!**

A. Dziś przypadają nasze parafialne imieniny: patrona parafii św. Mikołaja – biskupa z Miry, który od stuleci otacza opieką poszczególne pokolenia naszych fordońskich rodzin. W ten piękny dzień adwentowego czuwania wszyscy bądźcie pozdrowieni! Czyńcie to tym serdeczniej, że jestem byłym proboszczem tej Mikołajowej parafii!

Dlaczego czcimy św. Mikołaja? Daleko w historii jest zanurzony – okryty mgłą minionych wieków. Narodziny jego przypadają na 270 rok po Chrystusie – kiedy to już było?! Nie był on królem ani papieżem. Był biskupem miasta Miry, położonego na terenie dzisiejszej Turcji. Nie był pierwszym ani ostatnim biskupem tego miasta. Jakich bohaterskich czynów dokonał?

Szukamy śladów św. Mikołaja: historia i legenda uczą, że był człowiekiem pobożnym, czyli żył po Bożemu. Co znaczy, Święty Mikołaju, że byłeś człowiekiem pobożnym? To znaczy, że umiałeś wybierać między wartościami! Mogłeś wybrać zabawy, światowe uciechy i pieniądze. Pochodziłeś z bogatego rodu i byłeś jedynakiem. Cały majątek należał do Ciebie. Mogłeś go używać. Ty jednak postawiłeś na czele swego życia Pana Boga i wybrałeś stan kapłański. Dziś jedynacy bardzo rzadko wybierają służbę Bogu, a młodzi stawiają na majątek i wygodne życie. Od czego zależą ludzkie wybory?

W sercu człowieka jest takie jedyne miejsce – niejako jego sanktuarium, w którym to kogo lub co się umieści, to temu się służy i kocha. Można tam umieścić człowieka, pieniądze, władzę. Ty, Święty Mikołaju, umieściłeś w sanktuarium swego serca Pana Boga, a w życiu kierowałeś się nie prawem ekonomicznym, ale prawem Bożym.

Kogo ja umieściłem w swoim sercu? Czy jestem człowiekiem pobożnym? Są wybory! Czy głosuję za światem z Bogiem, czy za światem bez Boga?

Szukajmy dalszych śladów po świętym Biskupie: Ty, Mikołaju, naśladowałeś Boga. Zapatrzyłeś się w Bożą twarz z przypowieści o pracownikach winnicy. Pan darował każdemu równą zapłatę, a ludzie się buntowali i byli źli, dlatego że Pan jest do-







bry. Ty również rozdawałeś swoje dobra! Legenda i historia mówią o trzech ubogich dziewczynach, którym potajemnie przekazałeś posag umożliwiający im zamążpójście oraz o trzech młodzieńcach z Miry skazanych na śmierć, dla których wyjednałeś u cesarza uwolnienie.

O Świętym Mikołaju przetrwała pamięć dobrego czynu. Stał się symbolem dobroci i hojności. Takiego Mikołaja zna Kościół. O takim Mikołaju uczy swoje dzieci.

Dziś zaś oderwano Mikołaja od Kościoła, od Boga. Przywłaszczył go sobie handel, sekularyzm, liberalizm. Przemienił się nawet w Dziadka Mroza, który chodził po sowieckiej ziemi i po polskiej również nie omieszkał. Odarto biskupa z Miry ze świętości.

My, wierni Mikołajowej parafii, pamiętajmy jednak zawsze, że Mikołaj wyrósł na świętego przy stole eucharystycznym. Dobroczynności nauczył się przy ołtarzu. Darując samego siebie, mówi do każdego: „Daruj siebie innym! Daruj siebie rodzinie, sąsiadom, przyjaciołom, chorym i cierpiącym!” Nie trzeba być bogatym, by pochylić się nad ludzką biedą; trzeba być przede wszystkim dobrym. O tym nam dziś przypomina św. Mikołaj – nasz patron i opiekun.

B. Nasi pradziadowie pierwszą parafię mieli na Wyszogrodzie – ważnym polskim zamkiem warownym – z kościołem św. Marii Magdaleny, który poświęcił św. Wojciech. Nasz parafialny historyk – prof. Henryk Wilk – opisał to wydarzenie w pięknej legendzie. W 1330 r. Krzyżacy zniszczyli warowną budowlę, wycinając w pień całą obsadę, a przetrwałe podgrodzie z czasem przyjęło nazwę „Fordon” (od łacińskiego *ferre*) z powodu pobieranego myta na Wiśle. W nowym miejscu powstała drewniana świątynia, a pod koniec XVI wieku postawiono już murowany kościół pod wezwaniem obecnego patrona, którego pozostałością jest boczna kaplica z pięknym obrazem św. Mikołaja. W latach międzywojennych powstała istniejąca dzisiaj świątynia neobarokowa, teraz pięknie odnowiona. Na przełomie XX i XXI wieku parafia św. Mikołaja zrodziła nowe rodziny parafialne na terenie budujących się osiedli mieszkaniowych Bydgoszczy. Tak oto, na ziemi męczenników II wojny światowej, rozstrzelanych pod murami fordońskiej świątyni i pomordowanych w „Dolinie Śmierci”, powstały nowe parafie: Królowej Męczenników i czterech ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana oraz Stanisława Kostki w Strzelcach Górnych. Kolejny raz sprawdziły się słowa Orygenesusa, że *kwieciem męczenników jest nasieniem nowych chrześcijan*.

Raduje się dziś sędziwa parafia św. Mikołaja, że stała się „matką” nowych parafii, raduję się i ja sam, że miałem łaskę, przed 25 laty, uczestniczenia w tym wydarzeniu, a szczególnie dziękuję mieszkańcom Starego i Nowego Fordonu w Bydgoszczy, że bardzo gorliwie w tym budowaniu Kościoła Bożego uczestniczyli. Miło mi tu raz jeszcze pozdrowić obecnych Duszpasterzy tych nowych parafii.

C. Raduje się w dzisiejszym dniu odpustowym i sam ks. Roman – kanonik i od 25 lat proboszcz tej mikołajowej parafii. To czas refleksji i podziękowania Bogu i parafianom za gorliwą współpracę, to czas podziękowania za realizację wielu wspaniałych inwestycji w wewnętrznym wyposażeniu kościoła (nowa posadzka, malowanie i złocenia) oraz na zewnątrz świątyni (nowe pokrycie dachu, oświetlenie elewacji, odnowienie plebanii i otoczenia) i wiele innych. To również czas podsumowania wszechstronnej pracy duszpasterskiej. O wydarzeniach starofordońskiej rodziny parafialnej systematycznie informował miesięcznik *Głos Świętego Mikołaja*.

Zyczę wszystkim Parafianom Nowego i Starego Fordonu, by – za św. Mikołajem – w swoim sercu umieszczali Pana Boga, by naśladowali świętego Biskupa z Miry – by byli symbolem dobroci i łagodności.

Drogi Księżo Kanoniku, Proboszczu i Przyjacielu!

Zyczę, w imieniu obecnej tu wspólnoty kapłańskiej oraz oddanych Tobie Parafian, dużo mocy i siły na następne 25 lat. Niech św. Mikołaj ma Ciebie i wszystkie – wywodzące się z tej macierzystej – parafie fordońskie w swojej opiece. Szczęść Boże!

Amen.





# Święty Mikołaj do dzieci...

## Święta Bożego Narodzenia oczami dzieci

**Najważniejszy w Święta jest Święty Mikołaj i czyste serduszko, bez plamek, ale nie takie prawdziwe, bo prawdziwe jest takie inne, „pociapciane” w plamki. I to, że jesteście razem, i pan Jezusek, no i prezenty!** – skandują dzieci z klasy pierwszej ze Szkoły Podstawowej nr 20 w Bydgoszczy-Fordonie.

Dorośli zabiegani, między pracą, domem, szkołą, sklepem. Pędzący wszędzie kurc-galopkiem, stojący w korkach, niecierpliwie mrużący to i owo pod nosem, przeliczający budżet domowy, wsypujący proszek do pralki, pracujący przy komputerze, zmęczeni ciężką pracą. STOP! Czy nie wydaje Wam się, że gdzieś, pośród całej tej przedświątecznej bieganiny, zgubiliśmy sens Bożego Narodzenia?

Posłuchajmy dzieci! Może uda nam się, dzięki szczeremu dziecięcemu pojmowaniu świata, odnaleźć to, co umknęło nam, gdy tak bardzo staraliśmy się, aby czas Świąt uczynić wyjątkowym.

### Święta Bożego Narodzenia

– Święta Bożego Narodzenia nazywają się tak, bo urodził się Pan Jezus, Bóg, co wszystko stwarza! – przekrzykują się dzieci.

– A co On stworzył?

– Wszystko! – krzyczą chórem. – Bez Pana Jezusa nic by nie było i Świąt by nie było, i Mikołaja też by nie było.

– Pan Bóg stworzył miłość, serduszko i cały świat – wyliczają dziewczynki.

– I radość – dodaje przytomnie Dawid.

– I nietoperze, i ptaki, i zwierzęta, no i dom – mówi odpowiedzialnie Kuba.

– Dom? No coś ty? – szybko zauważa Szymon. – Przecież dom robi się z pustaków!

– No i jeszcze Mikołaja – dodaje Kacper. Wszystkie dzieci się z nim zgadzają.

– A Dzieciątko Jezus kiedyś było malutkie, a teraz rządzi caałym światem – mówi z przekonaniem Maja.

Pani Monika pyta dzieci:

– A wy jak przygotowujecie się na przyjście Pana Jezusa?

– Sprzątamy! – mówi Kasia.

– Ja porządkuję swój pokój – mówi Marysia.

– Robimy ozdoby na choinkę – dodaje jakiś nieśmiały głosik.

– Pięknie! – cieszy się pani Monika. – A w jaki sposób to robicie?

– Jesteśmy grzeczni! – krzyczą dzieci.

– Ja sprzątam swoje serduszko – poważnie mówi Wiktoria.

– A w jaki sposób sprząta się serduszko? – pytam. – Czy to znaczy, że można je wyprać w pralce?

– Nie!!! – chichoczą radośnie dzieci, przewracając się na dywanie.

– Sprzątać serduszko, to znaczy być dobrym i jeszcze robić dobre rzeczy dla innych. Zawsze trzeba być dobrym, nawet jak się będzie dorosłym i starym jak moja babcia – mówi zachrypniętym głosem Maja. – Tak, tak – potakują dzieci.

Do rozmowy po raz kolejny włącza się pani Monika:

– Słuchajcie. A czy w te Święta znów się urodzi Pan Jezus, a Maria z Józefem znów pójdą do Betlejem?

– Nie! Przecież my to tylko wspominamy, jak urodziny, na pamiątkę – mówią dzieci.

Marysia dodaje, że Jezus rodzi się w naszym sercu, jak robimy dobre rzeczy i jesteśmy grzeczni.

– I nie grymasimy – dodaje Kacper.

– Czego nie może zabraknąć w Boże Narodzenie? – Zadaję kolejne ważne pytanie. Słyszę pewność w głosie i zdecydowane odpowiedzi:

– Choinki, opłatki do jedzenia! – odpowiadają chórem dzieci.

– Lubię jeść opłatki – mówi Szymon, a Grześ energicznie mu przytakuje.

– Ja też lubię jeść opłatki, ale nie płatki takie do mleka, tylko opłatki – mówi Dawid.

– Opłatkami się dzielimy – mówi Kacper. – I PREZENTY!!! – Krzyczą wszystkie na raz.

– I musi być pierwsza gwiazdka – mówi Justyna.

– Tak, tak – znów zgadzają się wszystkie dzieci. – Ona prowadziła Trzech Królów do Betlejem, i anioły – mówią. Chwilę potem recytują jak z nut:

– Trzej Królowie nazywali się: Kacper, Melchior i Baltazar. Nieśli szkatułkę i prezenty, i złoto, kadzidło i mirrę!

Powiedziała im o tym „pani od religii”, a nawet dwie panie!

– A my znamy piosenkę, jak aniołki ubierały choinkę! – przypomniała dzieciom pani Monika.

– Pomagacie rodzicom?

– Pomagamy! Sprzątam zabawki. Myjemy naczynia! Układamy misie – krzyczą dzieci.

– Ja nie lubię sprzątać – mówi jedno z dzieci.

– A ja opiekuję się siostrą – oznajmia Marysia. Ktoś dodaje: – Bawię się z moim braciszkiem.

– Pomagam rodzicom i babci. Oblizujemy talerze. A ja uwielbiam zjadać posypkę. Gdy babcia posypuje placek i tylko się odwróci w drugą stronę, to już nie ma posypki! – opowiadają dzieci.

– A ja uwielbiam wylizywać surową masę, mniem, mniem – oblizując się, kończy wyliczankę Adaś.

Nie ma jak tradycja...

– Sianko musi być – mówi przejęty głosik.



– Wkłada się sianko pod obrus albo pod stół. Wiem, bo czytałam – chwali się jedna z dziewczynek.

– Sianko jest na stole, dlatego że Pan Jezus się urodził na nim, w stajence – precyzuje Anielka.

– A dlaczego w stajence? – pytam.

– No tego właśnie nie wiemy – mówi z rozbrajającą szczerością Wiktoria.

Z pomocą przychodzi jej Szymon:

– Bo wtedy nie było szpitali przecież!

– Ale musiało ją boleć to rodzenie – dodają ze współczuciem dziewczynki. I po chwili dzieci, jakby się umówiły, zaczynają recytować:

„Nie w źółbeczku, nie na sianie, w sercu moym zamieszkać Panie!!!”

– I miejsce przy stole z pustym talerzem. Nawet jakby nikogo nie było, to i tak trzeba przygotować, bo jak ktoś stary przyjdzie, to trzeba go zaprosić – kończy ten wątek rozmowy Maja.

A potem... – Przepraszamy się! Składamy sobie życzenia i siostrze, i kolegom, i pani też! I kotu, i psom, i ptakom – dziecięca wyliczanka nie ma końca.

– Żeby mama była najładniejsza – mówi Szymon.

– I moja też – dodaje Kuba.

– Żebyśmy byli razem – stwierdza Marysia.

– I żeby mama była zawsze uśmiechnięta – cichutko dodaje Kinga.

– I żeby tata szybko wrócił z Krakowa – dodaje tęsknym głosem jeden z chłopców.

Nadchodzi czas prezentów...

– Ja chcę narty – mówi Adaś.

– A ja motokrosa. Takiego dla dzieci, to się zmieści w domu – kontynuuje wyliczankę ktoś inny.

Nagle pojawia się głos rozsądku. To Maja:

– Będzie tyle reklam, że jeszcze zobaczysz. Pewnie samochodziki-ciężarówy, które będziesz chciał mieć – dodaje Maja.

– I nowy plecak, ciufkę i korale.

– I laptop „Ekspert” – ekscytuje się Szymon.

– I lalkę z nosidełkiem – dodaje Wiktoria.

Ktoś chce pamiętniki, ktoś inny książki.

– No i życzymy, żeby Mikołaj był zdrowy – śmieją się dzieci i zapewniają – My nie śpiemy, bo czekamy na Mikołaja i Jezusa.

Skąd się biorą prezenty?

– Mikołaj przynosi!

– Nieprawda. Nie Mikołaj, tylko aniołki, albo gwiazdka.







## ...i młodzieży

- A wcale że nie, bo Mikołaj.
- No tak, ale ktoś je musiał wcześniej zrobić, bo Pan Bóg komuś dał talent – przekonująco mówi Maja.
- U mnie są pod choinką. A u mnie na balkonie. A u mnie pod poduszką – wyliczają dzieci.
- Wyłamuje się tylko Wiktoria.
- A ja znalazłam je u mojej mamy w szafie. Jedno jest tylko niezmiennie. W Święta dzieci nie lubią długo czekać na prezenty! Co powinno znaleźć się na stole wigilijnym...?
- Barszcz z uszkami, zupa z grzybami, barszcz biały, zupa pomidorowa – bo taką zupę najbardziej lubi jeść Grześ.
- Kapusta i pierogi. Tylko bez grochu, bleee
- mówi jedna z dziewczynek.
- Pierogi z kapustą. Kasza ze śliwkami – dzieci niezmordowanie wymieniają potrawy wigilijne.
- I jeszcze kompot ze śliwkami – przypomina Justynka.
- I pierogi ruskie – rzuca któreś z dzieci, i nagle, jak lawina, zaczynają jeden przez drugiego.
- Tak, tak!!! Pierogi ruskie, najlepsze na świecie.
- A ja wolę z kapustą – nieśmiało próbuje przebić się przez ten wrzask Wiktoria. Ale nikt jej nie słucha. Pierogi ruskie, choć przecieź niewigilijne, stają się potrawą numer 1. Dorosli lubią Święta, bo...
- Bo jesteśmy razem, my nie idziemy do szkoły, a rodzice nie idą do pracy – mówi Marysia.
- Jesteśmy grzeczni i śpiewamy razem kolędy i nie grymasimy – zgodnie mówią wszyscy.
- A znacie jakieś kolędy? – pytam.
- Tak!!!. Najbardziej „Lulajże Jezuniu”...



### Świętując Urodziny Pana Jezusa

Narodziny Pana Jezusa w Betlejem przyniosły radość światu i każdemu człowieczemu sercu. Ten sam Jezus przybywa do nas jeszcze raz podczas Komunii Świętej, aby nam ofiarować tę samą swoją radość i pokój, więc biegnijmy do Niego, jak pasterze, niosąc Mu swą wiarę, nadzieję i miłość. Nic i nikt nie może nam odebrać radości i szczęścia, bo Pan przyszedł. Objawił się prawdziwy Syn Boży, Wcielone Słowo, Mesjasz i Zbawiciel – Jezus Chrystus. I tak samo, jak ponad 2000 lat temu Maryja i Józef cieszyli się z nowo narodzonego potomstwa, tak i my dziś cieszymy się i radujmy, bo Pan jest z nami. Bóg nie jest bowiem Bogiem dalekim, niedostępnym. Chce być blisko każdego z nas. Chce, abyśmy byli pewni Jego miłości, troski, bliskości Jego kochającego Serca. Tej bliskości doświadczamy przede wszystkim w ten sakramentalny sposób, kiedy możemy przyjąć Ciało Chrystusa w Komunii Świętej. Warto dziś, Drodzy Przyjaciele, podziękować Panu Jezusowi za tę szczególną obecność wśród nas. Za to, że tak jak kiedyś tam, na Bliższym Wschodzie, w małym miasteczku Betlejem, narodził się jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, kiedy obchodzimy uroczystość Jego Narodzenia – On rzeczywiście przychodzi i rodzi się pośród nas na nowo. Warto również dziękować za tę Jego eucharystyczną obecność, za to, że przebywa w tabernakulum naszego kościoła i we wszystkich katolickich świątyniach na świecie. Jest obecny, możemy nawet powiedzieć – narodzony i czeka na nas. Czyż to nie wielki dla nas przywilej? Czy to nie wielkie wyróżnienie?

W usłyszanym przed chwilą fragmencie Ewangelii, jej autor, św. Jan, tak opisuje fakt pojawienia się na świecie Wcielonego Słowa: *Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi...* To zdanie powinno w nas budzić pewien niepokój, nawet możemy powiedzieć: święty niepokój. Oto bowiem Bóg przychodzi do swojej własności, bo przecież jest Stworzycielem świata, a Jego stworzenia Go nie poznają, nie przyjmują. Jest jednak pewna nadzieja, że tym, którzy Go jednak rozpoznają, przyjmą i uszanują, daje moc, aby stali się Bożymi wybrańcami, aby stali się Jego dziećmi. To bycie dziećmi Boga to nie tylko zaszczyt i przywilej dla nas, ale i zadanie. Zadanie, aby być godnym nazywania się dzieckiem Boga.

Kiedy świętujemy Narodzenie Pana Jezusa i kiedy mówimy o wierności Jego wskazaniami i słowom, to na pewno rodzi się w nas pytanie i pewna wątpliwość – jak to zrobić? Gdzie szukać pomocy, aby wytrwać

przy Bogu? Zwłaszcza Wy, Młodzi, którzy tak często stajecie przed wyborami i decyzjami, które są brzemiennie w skutkach, szukacie tego oparcia w życiu. Spróbujmy, przez pewną analogię, poszukać odpowiedzi na naszą kwestię. Oto wyobraźmy sobie urodziny kogoś bliskiego, np. przyjaciela czy przyjaciółki. Zadajmy sobie kilka pytań: co trzeba do nich przygotować? (jakieś jedzenie, wystrój pokoju, muzykę itp.); kogo na nie zapraszamy? (tylko najbliższe nam osoby, tych, których najlepiej znamy i lubimy itp.); co się w czasie ich trwania dzieje? (bawimy się, tańczymy, spożywamy posiłki, rozmawiamy itp.).

Zapewne pytacie samych siebie, w jakim celu wspominamy o tym. Zauważcie, że czas przeżywanego urodzin kogoś nam bliskiego jest czasem serdeczności, dobra, ale również czasem umacniania relacji między tymi, którzy się tam spotykają. Jeśli pojawia się ktoś nowy, kto jak to mówimy – „wchodzi w towarzystwo”, wtedy rozpoczynamy z nim rozmowę, chcemy go jak najlepiej poznać. Ci, którzy już znają się długo i dobrze, umacniają te związki. Spotykając się po dłuższym czy krótszym czasie, opowiadają sobie wydarzenia minionego czasu, dzielą się radościami i smutkami, próbują szukać rozwiązań takich czy innych trudnych spraw. Ich wzajemne relacje wzmacniają się, stają się coraz bardziej ściśle. Te osoby stają się również coraz bardziej odpowiedzialne za siebie, jak napisał kiedyś A. de Saint-Exupéry w *Małym Księciu* „...jesteś odpowiedzialny za to, co oswoiłeś”. Wtedy właśnie, w czasie takich spotkań, np. urodzinowych, rozwijają się właśnie proces „oswajania”, czyli wzajemnego poznawania, rozumienia, tworzenia wspólnych priorytetów i celów życiowych. Tak samo jest, kiedy stajemy w naszej parafialnej świątyni i spotykamy się na Urodzinach Pana Jezusa. I choć może wystrój tego świętego miejsca różni się od wystroju naszych domów w czasie urodzin, może inny jest pokarm, który spożywamy, to relacje, które nawiązujemy z Chrystusem, są takie same. Świętując Jego Urodziny dobrze by było na nowo budować wzajemne zaufanie, szukać wspólnych celów i dróg do ich realizacji. Pan Jezus, zapraszając nas dzisiaj na swoje świętowanie, pragnie nas ubogacać duchowo, umacniać. Chce bowiem, aby nasze życie było szczęśliwe tu, na ziemi, i by było dla nas wstępowaniem do szczęśliwego życia wiecznego. Czy skorzystamy z tego Bożego zaproszenia na Jego urodziny? Jak wykorzystamy czas spotkania z Nim? Czy umocnimy się w osobistej relacji z Nim? Czy, według słów wspomnianego wcześniej francuskiego pisarza, będzie wzrastać nasze „oswajanie” z Betlejemską Stajenką...?

Ks. Edward






**Stary Fordon**
**r e w i t a l i z a c j a**
**REJON  
"RYNEK - SIKORSKIEGO"**

2.2

**Rynek - projekt**
**STAN WYJŚCIOWY**


1. widok z Rynku w kierunku ul. Bydgoskiej

**STAN DOCELOWY**


2. widok z ul. Bydgoskiej w kierunku Rynku

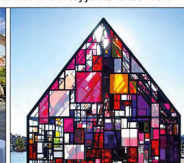

**zielen na Rynku**

w formie zielenców izolujących przestrzeń wypoczynkową od przyległych ulic, a także w formie zieleni wysokiej w południowej części placu


**CENTRALNY OBSZAR KULTUROWO-REKREACYJNY  
- STREFA INTEGRACJI SPOŁECZNEJ**

**przestrzeń  
wypoczynkowa**

może stanowić strefę działań artystycznych, zachęcając mieszkańców do wyjścia z domów


 religia  
pamięć  
integracja społeczna  
wypoczynek


różne warianty zagospodarowania płyty Rynku

lokalizacja Pomnika Poległych i Pomordowanych we wschodniej części placu

**plac miejski**

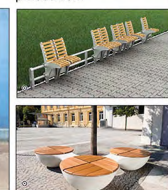

przestrzeń o charakterze reprezentacyjnym, wyodrębniona rodzajem posadzki nadającej miejscu charakter powagi i dostojności

**fontanna trzech kultur**

woda na Rynku, jako element ożywiający przestrzeń oraz upamiętniający, trójkulturową tożsamość Starego Fordonu


**ławki i siedziska  
w przestrzeni  
wypoczynkowej**

lokalizacja mebli miejskich dających możliwość różnej aranżacji przestrzeni


**pawilon  
wielofunkcyjny**

pełniący funkcje informacji miejskiej, małej gastronomii, działalności artystycznej sprzedaży prasy i inne



©ilustracje zaczerpnięte z powszechnie dostępnych stron internetowych

# Tym razem się uda?

Mieszkańcy zgłaszali swoje pomysły na nadanie nowego oblicza Staremu Fordonowi

**Półtora miliona złotych na przygotowanie dokumentacji, która pozwoli miastu ruszyć z zapowiadany projekt rewalizacji Starego Fordonu. Tyle na początek, bo cała odnowa ma kosztować 50 milionów złotych.**

Urzednicy i radni zarezerwowali pieniądze na projekty i wykupy gruntów, zmieniają miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, wszystko po to, by na drodze do rewalizacji Starego Fordonu nie pojawiły się kłody. Dokumentację uda się zgromadzić do końca przyszłego roku, a pieniądze mają pochodzić także z unijnego budżetu. Ostateczny projekt musi być imponujący, bo do rewalizacji jest ponad 37 hektarów.

Swoje koncepcje mieszkańcy mogli zgłaszać Miejskiej Pracowni Urbanistycznej. Zrobili to między innymi ci, którzy o potrzebach zmian dyskutowali w Cafe Rynek. Chcą: ograniczenia uciążliwego ruchu samochodami ul. Bydgoską i Wyzwolenia, poprawy wyglądu rynku, ścieżki rowerowej i terenów rekreacyjnych nad Wisłą oraz rozwiązania problemów z parkowaniem. Wydaje się, że wiele tych sugestii uda się zrealizować.

– Gotową koncepcją projektową ZDMiKP będzie dysponować na przełomie grudnia i stycznia. Umożliwi ona, między innymi, podział zadania na etapy – mówi Piotr Kurek, dyrektor Biura Obsługi Mediów i Komunikacji Społecznej Urzędu Miasta Bydgoszczy. Przewidywana jest przebudowa ulic Promenada, Filomatów, Frycza Modrzewskiego, Zakładowej, Rybaki, przedłużenie ul. Ordynackiej do ul. Sikorskiego. Nabrzeże Wisły ma znów stać się miej-

scem rekreacji, a to dzięki ścieżkom pieszo-rowerowym wzdłuż ul. Kapeluszników. We wstępnym projekcie ma się znaleźć miejsce do wypoczynku poza pasem drogowym i to w dwóch wariantach. Wszystko pięknie, niech uporządkują nabrzeże, teraz to nawet z psem trudno tam spacerować, tylko co z zainwestowanymi pieniędzmi, kiedy przyjdą podtopienia? – zastanawia się pan Stanisław z Fordonu.

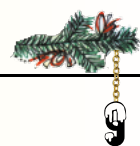
Cale te fundusze pójdą w błoto? Niekoniecznie, koncepcja zakłada bowiem, że do upiększania nabrzeża zostaną użyte takie materiały, którym woda niestraszna, np. kamień. Mieszkańcy, być może, doczekają się także boiska i skweru z prawdziwego zdarzenia. Zmiany mają się jednak zacząć jeszcze przed wdrożeniem w życie projektu: – Na przyszły rok planowany jest, bezpośrednio z budżetu miasta, remont ulic Bydgoskiej i Wyzwolenia na odcinku od Rynku do Pielęgniarskiej – zapowiada Piotr Kurek. – Analizowana jest równocześnie możliwość zakwalifikowania tej drogowej inwestycji jako rewalizacji, tak, by pozyskać wsparcie środków zewnętrznych. Remont 350-metrowego odcinka zostanie uzgodniony z mieszkańcami oraz konserwatorem zabytków. Zależy nam na tym, by przebudowa pozytywnie wpłynęła na wizerunek dzielnicy i komfort życia fordonian. W opracowaniu Miejskiej Pracowni Urbanistycznej pojawia się też pomysł, by docelowo zbudować drugi most na Wisłę – po wschodniej stronie istniejącego mostu fordońskiego im. Rudolfa Modrzejewskiego.

– Przy wyborze projektu tej przeprawy należałoby rozważyć wybór takiej konstrukcji mostowej, która z jednej strony pozwoli zachować jak najlepsze parametry dla żeglugi po Wisłę (prześwit pod mostem), a z drugiej, aby przy wjeździe do Bydgoszczy, możliwie nie ograniczała otwarcia widokowego na brzeg rzeki i Stary Fordon – czytamy w opracowaniu koncepcyjnym MPU.

Dorota Witt  
Fordon Express, 13.12.2014







## Jubileusz 10-lecia Akcji Katolickiej Diecezji Bydgoskiej

„Nie wolno nam zrezygnować z misji świeckich” – powiedział 30 listopada biskup ordynariusz Jan Tyrawa podczas obchodów jubileuszu 10-lecia Akcji Katolickiej Diecezji Bydgoskiej. Członkowie organizacji dziękowali Bogu za miniony czas w świątyni Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel.

Biskup ordynariusz Jan Tyrawa, który przewodniczył Mszy św. podkreślił, że modlitwa ma być dziękczynieniem za dekadę działalności w strukturach diecezji Akcji Katolickiej, a także przypomnieniem o rozpoczynającym się szczególnym czasie, jakim jest Adwent. Pasterz diecezji w homilii nawiązał m.in. do roli osób świeckich, którzy – jak podkreślił – także budują Kościół. Mają swoją misję, poSwołanie i zadanie w celu przemieniania świata, aby ten mógł dojść do zbawienia.

Akcja Katolicka swoje apostołowanie kieruje zarówno do dzieci, młodzieży, jak i dorosłych, zwłaszcza na terenie parafii. – Są to konkursy o tematyce religijnej, seminaria, wykłady, pielgrzymki, wydarzenia o charakterze patriotycznym. Dbamy także o własną formację duchową i intelektualną. Wspieramy działalność charytatywną w parafiach, a w Szubinie Parafialny Oddział Akcji Katolickiej prowadzi nawet samodzielnie stołówkę dla ubogich – powiedziała prezes Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Hanna Marchlik.

Powstanie diecezji bydgoskiej przed dziesięcioma laty ułatwiło z pewnością organizowanie z innymi oddziałami wspólnych wydarzeń i spotkań. Przykładem może być obchodzony jubileusz, podczas którego został zaprezentowany nowy, piętnasty oddział w bydgoskiej parafii NMP z Góry Karmel. – Akcja Katolicka na trwałe wpisała się w duszpasterski krajobraz naszej diecezji. Oprócz kształtowania postaw chrześcijańskich, poprzez wewnętrzną formację naszych członków, widoczne jest, także na forum publicznym, jasne świadectwo, promujące i broniące wartości ewangeliczne w życiu społecznym tych środowisk, w których przyszło nam żyć – powiedział proboszcz bydgoskiej parafii NMP z Góry Karmel oraz diecezjalny asystent Akcji Katolickiej ks. Krzysztof Panasiuk. Akcja Katolicka Diecezji Bydgoskiej funkcjonuje w Kosztowie, Nakle nad Notecią, Słupach, Szubinie, Zakrzewie i Bydgoszczy.

diecja.bydgoszcz.pl



## Turecki podbój

W 1683 roku przegrali pod Wiedniem, teraz dzięki serialowi „Wspaniałe stulecie” podbijają telewizje na całym świecie. Również naszej Jedyńki.



Jeden z odcinków tego serialu, a właściwie historycznej telenoweli, obejrzałem przez przypadek. Trafiłem akurat na scenę, w której działania Kościoła katolickiego przedstawiono w sposób, powiedzmy sobie, mało pochlebny. Chociaż trudno się temu dziwić. Zrealizowali go przecież tureccy twórcy, a telewizyjna telenowela nie jest historycznym dokumentem. W tym wypadku odzwierciedla punkt widzenia świata muzułmańskiego, którego jednym z najwybitniejszych przedstawicieli był Sulejman Wspaniały, główny bohater serialu. W pierwszym momencie zacząłem się zastanawiać, jaki sens ma prezentowanie polskiemu widzowi podobnej produkcji. Czy nasza telewizja, której nie stać na realizację porządnego serialu historycznego z powodu budżetowych ograniczeń, ale która raczy nas codziennie kilkoma rozgrywanymi się współcześnie telenowelami, koniecznie musi go emitować? Czy zakup serialu był wynikiem desperacji, by wypełnić ramówkę jak najtańszym produktem? Później obejrzałem jeszcze kilkanaście odcinków i doszedłem do wniosku, że serial warto obejrzeć. Dlaczego? Bo – może wbrew intencjom autorów – pokazuje ogrom różnic kulturowych, jakie dzieliły światy muzułmański i chrześcijański w czasie, kiedy imperium otomańskie kontynuowało coraz bardziej agresywną politykę podbojów. I co groziło chrześcijańskiej Europie w wypadku realizacji postawionych sobie przez Sulejmana Wspaniałego celów. Z pewnością widzów serialu przyciągają też intrygi i wątki miłosne, rozgrywane się w egzotycznej scenerii sułtańskiego haremu. Myślę jednak, że telewizyjna emisja powinna być opatrzona komentarzem, który z jednej strony przedstawiałby kontekst historyczny opisywanych w nim wydarzeń, a jednocześnie prostowałby oczywiste przekłamania. A tych w serialu znalazło się niemało. Być może niektóre odcinki mogłyby też posłużyć jako punkt wyjścia do lekcji historii w szkole.

Edward Kapiesz  
GN 50/2014

### Nasz Dziennik: Islamizacja Europy [Dr Tomasz M. Korczyński]

Dr Tomasz Korczyński w swoim tekście dla „Naszego Dziennika” pisze o islamizacji Europy. Publicysta przekazuje, że brutalne prześladowanie chrześcijan dotyka 200 mln ludzi w ponad 60 krajach. Korczyński zwraca uwagę na prześladowanie osób wyznania chrześcijańskiego w Europie. „Temat przemilczany i ignorowany, ale w Wielkiej Brytanii już dziś powstają organizacje, które niosą pomoc konwertytom z islamu na chrześcijaństwo. Nie mogą się oni bowiem czuć bezpiecznie, ponieważ zasady islamu obowiązują wszędzie” – zaznacza autor artykułu. Wyjaśnia, że muzułmanie nie mogą się dostosowywać do praw europejskich, ponieważ obowiązuje ich przede wszystkim prawo szariat. „W Unii Europejskiej nie chce się tego zauważyć, eurokraci wolą pozostawać bierni w swojej nieświętej naiwności, odwracając głowę od nowych problemów, ale one będą z każdym rokiem coraz boleśniej odczuwalne” – podkreśla Korczyński.





## Remont elewacji

Przed kilkoma dniami zakończone zostały prace remontowe elewacji naszego kościoła, przewidziane do wykonania w roku bieżącym. Niestety, ze względu na aurę, kilka poprawek zostanie przeprowadzonych dopiero na wiosnę – dotyczy to cokołu oraz fragmentów naprawianego tynku, przede wszystkim na ścianie wieży i kaplicy. Oczywiście prace poprawkowe wykonawca zrealizuje na własny koszt.

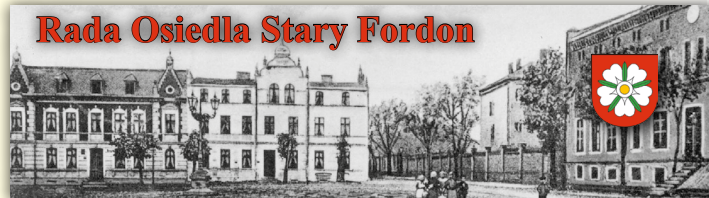
W ramach rozpoczętego w sierpniu remontu odtworzono izolację poziomą ścian wieży, kaplicy i zakrystii, osuszono zawilgocone ściany, wykonano tynki renowacyjne na zasolonych ścianach, wymieniono część obróbek blacharskich, naprawiono tynki i detale architektoniczne oraz pomalowano elewację ściany południowej, wieży, kaplicy i zakrystii. Efekt wykonanych prac można zauważyć już na pierwszy rzut oka – odnowiona elewacja prezentuje się pięknie, zarówno w pojawiających się czasami nawet późną jesienią promieniach słońca, jak i nocą, w świetle również odnowionego oświetlenia zewnętrznego. Tu wymieniono lampy oraz zastosowano nowoczesne źródła światła (LED).

Wszystkie te prace mogły zostać przeprowadzone dzięki zaangażowaniu naszych parafian, ale przede wszystkim dzięki pozyskaniu dotacji z Regionalnego Programu Operacyjnego (fundusze Unii Europejskiej i Województwa Kujawsko-Pomorskiego) oraz z budżetu naszego miasta (dotacja od Miejskiego Konserwatora Zabytków). Mamy nadzieję, że w 2015 roku ponownie uda się pozyskać dotacje z tych samych źródeł, tak aby cała świątynia mogła wyglądać tak jak ściana frontowa i wieża.

*Jarosław Bobkowski*



## Rada Osiedla Stary Fordon



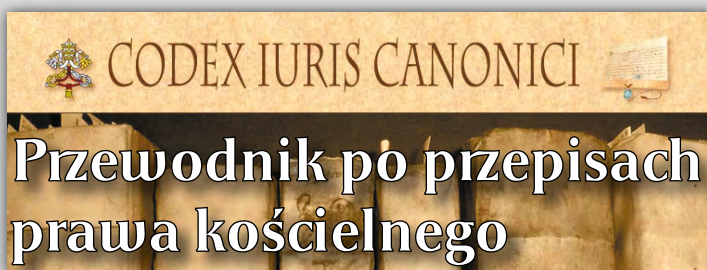
Dnia 15 grudnia, z inicjatywy Komisji Opieki Społecznej Rady Osiedla Stary Fordon, zostało zorganizowane spotkanie wigilijne dla mieszkańców Starego Fordonu. Zaproszenia były skierowane do osób samotnych i chorych. Odbyło się ono w świetlicy „Kącik” prowadzonej przez siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia pw. św. Wincentego a Paulo. Serdecznie dziękujemy Siostrze za pomoc przy organizacji i realizacji wigilii. Zaproszonych gości powitała przewodnicząca Komisji Opieki Społecznej. Ks. dr Edward Wasilewski odczytał fragment Nowego Testamentu mówiący o narodzeniu Dzieciątka Jezus. Wszyscy uczestnicy spotkania wigilijnego przełamali się opłatkiem, który oznacza pojednanie się i przypomina o konieczności dzielenia się z bliźnim nawet ostatnim kawałkiem chleba. Ten moment jest wyjątkowy, pokazuje bowiem, że prawdziwa miłość zwycięża.

Atmosfera spotkania była podniosła, ale również radosna. Wspólnie śpiewaliśmy kolędy przy akompaniamencie siostry Zdzisławy. Cały wieczór upłynął nam w miłym nastroju. Na zakończenie przewodnicząca komisji podziękowała wszystkim gościom za przyjęcie zaproszenia i stworzenie wspaniałej atmosfery.

*Maria Gałęska*







## Łaska sakramentu małżeństwa

*Mam problem, ponieważ, prosząc o chrzest dla swego dziecka, powiedziałam, że sakrament małżeństwa z ojcem dziecka zawrzemy dopiero wtedy, kiedy nasz synek będzie miał trzy latka i wówczas będzie mógł uczestniczyć w naszym ślubie. Ksiądz proboszcz, kiedy to usłyszał, bardzo się zdenerwował. Powiedział, że skoro mieszkamy razem i nie mamy żadnej przeszkody do zawarcia małżeństwa, a ten sakrament odsuwamy w czasie z takiego dziwnego powodu, to on ma wątpliwości, czy ochrzcić nasze dziecko...*

Przyznam, że po przeczytaniu tego listu zareagowałem dokładnie tak samo jak ksiądz proboszcz. Bo przecież, jeśli nie zależy Wam na łasce sakramentu małżeństwa, to trzeba się zastanowić, jak Państwo pojmujecie sakrament chrztu Waszego dziecka. Chyba jedynie brak wiary w Boską moc sakramentu małżeństwa może usprawiedliwić Wasze obecne grzeszne życie, które pozbawia was sakramentu pojednania i Komunii św. tak długo, jak długo ten stan będzie trwał. Zapewne powiecie, że pragnąc chrztu dziecka, chcecie jego dobra. A dlaczego nie pragniecie tego samego dobra – łaski Bożej – dla siebie? Poza tym małe dzieci chrzczymy, jeśli jest nadzieja, że będą wychowywane w wierze, w której chrzest otrzymują. Taką nadzieję mają dać rodzice dziecka przede wszystkim przykładem swego prawdziwie chrześcijańskiego życia.

Pragnę w tym kontekście przypomnieć katechizmową naukę: „Sakrament małżeństwa jest znakiem związku Chrystusa i Kościoła. Udziela on małżonkom łaski miłowania się wzajemnie tą miłością, jaką Chrystus umiłował swój Kościół. Łaska sakramentu udoskonala w ten sposób ludzką miłość małżonków, umacnia ich nierozdzielność i uświęca ich na drodze do życia wiecznego” (KKK, n. 1661); „Chrześcijański dom rodzinny jest miejscem, gdzie dzieci otrzymują pierwsze głoszenie wiary. Dlatego dom rodzinny słusznie jest nazywany «Kościółem domowym», wspólnotą łaski i modlitwy, szkołą cnót ludzkich i miłości chrześcijańskiej” (KKK, n. 1666).

## Nierozdzielność małżeństwa

*Jestem zaręczony. Kocham moją narzeczoną, ale jeśli ona nie dochowa wierności małżeńskiej i mnie zdradzi, to ja nie będę czuł się związany przysiężeniem małżeńskim i się z nią rozwiodę.*

Proszę Pana, powiem wprost. Jeśli miałby Pan z takim nastawieniem zawierać małżeństwo, to lepiej niech Pan w ogóle tego nie czyni. Z takim podejściem do sprawy małżeństwo przez Pana zawarte będzie nieważne, a to dlatego, że jeśli z góry Pan przyjmuje możliwość opuszczenia żony, to nie przyjmuje Pan istotnego przymiotu małżeństwa, jakim jest jego nierozdzielność (por. kan. 1056 KPK).

Nierozdzielność małżeństwa oznacza tę właściwość małżeństwa ważnie zawartego, że może ono być rozwiązane tylko przez śmierć jednego z małżonków. Stąd podczas ceremonii ślubnej kapłan, jako świadek urzędowy, stawia narzeczonym pytanie: „Czy chcecie wytrwać w tym związku w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli, aż do końca życia?”. Narzeczeni odpowiadają: „Chcemy”. Precyzując sprawę, należy powiedzieć, że bezwzględna nierozdzielnością cieszy się małżeństwo ważnie zawarte i dopełnione. Małżeństwo jest dopełnione wówczas, „jeśli małżonkowie podjęli w sposób ludzki akt małżeński przez się zdolny do zrodzenia potom-

stwa, do którego to aktu małżeństwo jest ze swej natury ukierunkowane i przez który małżonkowie stają się jednym ciałem” (kan. 1061 KPK).

Poza tym małżeństwo powołane do istnienia obustronną zgodą narzeczonych nie może być rozwiązane własną powagą przez tych, którzy zdecydowali o jego zaistnieniu. Tak więc, chociaż strony sprawiają zaistnienie małżeństwa, jednak nie mogą same doprowadzić do jego rozwiązania. Innymi słowy, nie wolno im powiedzieć sobie: „Od dziś odwołujemy tę zgodę, którą kiedyś wyraziliśmy na zawarcie małżeństwa”.

Małżeństwo też cieszy się przychylnością prawa, co oznacza, że w przypadku wątpliwości należy uważać je za ważne, dopóki nie udowodni się czegoś przeciwnego, a więc nieważności małżeństwa (por. kan. 1060 KPK). Jedynie sąd kościelny jest kompetentny do stwierdzenia, że małżeństwo zostało zawarte nieważnie, czyli że nie istnieje.

## Przeszkoda pokrewieństwa

*Od jakiegoś czasu spotykam się z chłopakiem z wioski, skąd pochodzi moja mama. Problem polega na tym, że – jak twierdzi moja mama – moja babcia i jego babcia były siostrami. A my się kochamy i chcielibyśmy się pobrać. Czy są jakieś przeciwności?*

Jeśli babcie narzeczonych były siostrami, jest to pokrewieństwo szóstego stopnia w linii bocznej równej. Natomiast przeszkoda pokrewieństwa, o której mówi kan. 1091 Kodeksu prawa kanonicznego, sięga w linii bocznej do czwartego stopnia. Tak więc dyspensa od przeszkody pokrewieństwa w tym wypadku nie jest potrzebna. Kościół w swoich przepisach dotyczących zawierania sakramentalnego małżeństwa dba nie tylko o dobro małżonków, ale także ich dzieci. Stoi na straży czystości i zdrowia gatunku ludzkiego. Wśród prawnych przeszkód do zawarcia małżeństwa jest i ta, którą nazywamy przeszkodą pokrewieństwa. Polega ona na tym, że w linii prostej pokrewieństwa nieważne jest małżeństwo między wszystkimi wstępnymi i zstępnymi, zarówno prawego pochodzenia, jak i naturalnymi. Wstępnymi to rodzice, dziadkowie, pradiadkowie itd. Zstępnymi to dzieci, wnuki, prawnuki itd. Nie może więc być małżeństwa między córką i ojcem, wnuczką i dziadkiem itd. Od tej przeszkody dyspensa jest niemożliwa.

Natomiast w linii bocznej nieważne jest małżeństwo aż do czwartego stopnia włącznie, czyli nie mogą ważnie zawrzeć małżeństwa brat i siostra (drugi stopień pokrewieństwa), brat stryjeczny z siostrą stryjeczną lub brat cioteczny z siostrą cioteczną – inaczej mówiąc kuzynostwo (czwarty stopień pokrewieństwa). Nie można też ważnie zawrzeć małżeństwa z siostrą albo bratem ojca lub matki (trzeci stopień pokrewieństwa). Taka jest kościelna norma prawna. Jednakże w uzasadnionych sytuacjach władza kościelna może dyspensować od tej przeszkody, choć nie w całym jej zakresie, a jedynie od czwartego stopnia linii bocznej, a więc gdy pobierają się między sobą dzieci stryjeczne czy cioteczne, oraz od trzeciego stopnia linii bocznej, gdy np. ślub zamierza wziąć wujek z siostrzenicą. Nigdy nie udziela się dyspensy dla małżeństwa brata i siostry. Nigdy też nie zezwala się na małżeństwo, jeśli istnieje wątpliwość, czy strony są spokrewnione w jakimś stopniu linii prostej lub w drugim stopniu linii bocznej.

*Na pytania odpowiada ks. dr Jan Gląplik, Przewodniczący Referatu Prawnego, Dyscypliny Sakramentów i Sakramentaliów Kurii Metropolitalnej w Poznaniu.*





## Informacje parafialne

### Sprawy duszpasterskie

1. Spotkanie opłatkowe wspólnot naszej parafii w piątek, 2 stycznia, w domu katechetycznym, o godz. 16.00.
2. Spowiedź w pierwszy piątek miesiąca, 2 stycznia, od godz. 16.45. Msza św. dla dzieci o godz. 17.00.
3. Modlitwy Żywego Różańca i wystawienie Najświętszego Sakramentu w niedzielę, 4 stycznia, po Mszy św. o godz. 8.00.
4. Różaniec za zmarłych wymienianych w „zdrowaśkach rocznych” w środę, 7 lutego, o godz. 17.45, natomiast Msza św. w intencji tych zmarłych o godz. 18.30.
5. Chrzest odbędzie się w sobotę, 3 stycznia, na Mszy św. o godz. 18.30 oraz w niedzielę, 18 stycznia, na Mszy św. o godz. 12.30.
6. W piątek, 16 stycznia, po Mszy św. o godz. 18.30, Apel Jasnogórski w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego, następnie spotkanie Akcji Katolickiej w domu katechetycznym.
7. W każdą środę o godz. 18.00 Nowenna do MB Nieustającej Pomocy. Serdecznie zapraszamy.
8. Zbiórka odzieży i jej rozdzielanie w domu katechetycznym, w każdy wtorek, od godz. 17.00 do 18.00.

### Sprawy materialne

1. Ukończyliśmy remont elewacji frontonu kościoła, wieży i kaplicy. Bliższe szczegóły w artykule pana J. Bobkowskiego na str. 10.

### Zostali ochrzczeni

Mikołaj Poczwardowski, ur. 17.09.2014 r.  
Tadhg Krzysztof Koperski-Haulon, ur. 20.05.2014 r.

### Odeszli do wieczności

Krystyna Siwek, lat 81, z ul. Samotnej  
Lucyna Liana, lat 77, z ul. Ks. Szydzika  
Zbigniew Paszczyński, lat 60, z ul. Muśnickiego  
Regina Wójcik, lat 86, z ul. Wyszogrodzkiej  
Katarzyna Dadej, lat 99, z ul. Sielskiej  
Stanisław Skupsch, lat 64, z ul. Fordońskiej  
Jolanta Neimann, lat 55, z ul. Pielęgniarskiej  
Bernard Szałkowski, lat 68, z ul. Góralskiej



# II BYDGOSKI ORSZAK TRZECH KRÓLI

6 STYCZNIA 2015

MSZA ŚWIĘTA  
PARAFIA  
ŚWIĘTEJ TRÓJCY  
GODZ. 10.30

PRZEMARSZ  
NA STARY RYNEK  
START ORSZAKU  
OK. 11.30

POKLON ŚWIĘTEJ  
RODZINIE  
ORAZ WSPÓLNE  
KOŁĘDOWANIE

Dzieci mogą przynieść rysunki ze skarbami,  
które chcą ofiarować Jezusowi lub słodycze,  
które zostaną przekazane dzieciom  
z ubogich rodzin.



## Orszak Trzech Króli po raz drugi w Bydgoszczy

6 stycznia ulicami Bydgoszczy przejdzie Orszak Trzech Króli. Pochód poprowadzą Kacper, Melchior i Baltazar w strojach z epoki. W tym roku królowie pojadą na wielbłądzie, białym koniu oraz w karecie. Orszak Trzech Króli jest okazją do wspólnego śpiewania kołęd i radosnego przeżywania święta Objawienia Pańskiego.

Scenariusz orszaku nawiązuje do tradycji ulicznych jasełek i jest oparty na przekazie biblijnym. Trzej królowie podążą za gwiazdą na spotkanie ze Świętą Rodziną. Towarzyszyć im będą orszaki złożone z żołnierzy i dworzan. Przemarsz zakończy się przy stajence, gdzie królowie złożą dary i oddadzą pokłon nowonarodzonemu Jezusowi. Przejściu pochodu towarzyszyć będą scenki biblijne oraz wspólne śpiewanie kołęd.

Odtwórcami głównych ról są członkowie bydgoskich wspólnot Ruchu Światło-Życie, uczniowie szkół oraz grupa teatralna z MDK nr 2. Królom będą towarzyszyć orszaki w kolorach czerwonym, zielonym i niebieskim, które symbolizują wiarę, nadzieję i miłość. Pozostali uczestnicy mogą także samodzielnie przygotować niedrogie stroje odpowiadające opisom ewangelicznym i ludowej tradycji np. rycerza, dwórki, pastuszka czy aniołka. Organizatorzy przygotowali też dla chętnych tekturowe korony i nalepki. W tym roku królowie pojadą na wielbłądzie, białym koniu i w karecie. Wielbłąd, na którym pojedzie Melchior przyjedzie do Bydgoszczy z mini-zoo w Horodyszczu (województwo lubelskie).

II Bydgoski Orszak Trzech Króli rozpocznie się Mszą Świętą o godz. 10:30 w kościele Świętej Trójcy (ul. Świętej Trójcy 26), pod przewodnictwem ordynariusza diecezji bydgoskiej ks. bp. Jana Tyrawy. Bezpośrednio po Mszy Świętej (ok. godz. 11:30) orszak wyruszy sprzed kościoła i przejdzie ulicami: Ks. A. Kordeczkiego, Focha, Mostową do Starego Rynku.

